



Widzimi się - felieton Ryszarda Kozika

2021-01-20

Szczepionka na pesymizm, czyli nie przyszli krakowianie do szopek, to szopki przyszły do krakowian

Jakie macie noworoczne postanowienia? Udać się wam ich trzymać, czy może już (felieton, choć pisany 5 stycznia, ukaże się przecież 20) zdążyliście je złamać? Chudniecie w tym roku? Zaczynacie biegać? A może rzucacie nałogi? Ja postaram się w 2021 myśleć pozytywnie.

Wiem, że to niełatwe. Miniony rok zaskoczył nas wszystkich bardzo i przeczłgał. Nigdy chyba jeszcze nie oczekiwałem tak bardzo okresu świąteczno-noworocznego, i to nie ze względu na choinkę i prezenty (za którymi, mimo upływu lat, wciąż przepadam), świąteczną atmosferę (nie do przecenienia) czy obżarstwo (nie da się ukryć, że jestem łasuchem, a święta mają dla mnie kilka wyjątkowych smaków). Głównym powodem było zmęczenie – ograniczeniami, zdalną pracą i nauką, dużą nerwowością codzienną.

Szczęśliwie udało mi się odpocząć, a dzięki „sprzedaniu” dziadkom na dwa dni córeczek, także miło spędzić sylwestra (z szacunkiem dla obostrzeń rzecz jasna). Spacer noworoczny szlakiem szopek krakowskich natchnął mnie optymizmem i przełożył się na wspomniane postanowienie.

Najpierw był jednak zawód, że w alei Róż nie stanęła w tym roku żadna szopka. Jakoś się przywiązałem do tego, że w okolicy restauracji Stylowa oprócz anioła stoi też „zamek”, jak nazywa szopki Zuzia. Tymczasem w tym roku wszystkie szopki ustawiono w ścisłym centrum Krakowa, większość w obrębie Plant. Już byłem gotów protestować przeciwko gorszemu potraktowaniu innych części miasta, ale okazało się, że to strzał w dziesiątkę. Bo trudno o lepszy pretekst do świąteczno-noworocznego spaceru niż poszukiwanie „zamków” – tych ustawionych w gablotach i ukrytych w witrynach.

Od wielu lat doroczne, pokonkursowe wystawy szopek krakowskich są jedną z największych atrakcji świąt Bożego Narodzenia w Krakowie. W tym roku wystawy, gotowej od ponad miesiąca w Celestacie, na razie oglądać na żywo nie można (w każdym razie w chwili, gdy ten tekst piszę, i jeszcze przez kolejnych kilkanaście dni). Szopki na ulicach w pewnym sensie ją więc zastępują.

Ożywiły też bardzo ścisłe centrum Krakowa. Na zdjęciach z minionych 10 miesięcy widzimy Kraków, jakiego nie chcemy oglądać – pusty, smutny, choć oczywiście piękny. Na tych z ostatnich tygodni jest zdecydowanie więcej ludzi, przede wszystkim rodziców z dziećmi, ale nie tylko. I o wiele więcej radości, choć dzieciom, nie tylko tym najmniejszym, chwilami myślą się priorytety i atrakcyjniejsze od szukania kolejnych „zamków” okazuje się karmienie lub/i gonienie gołębi (kolejność dowolna).

To chyba najbardziej udana z inicjatyw zachęcających mieszkańców, aby zostali turystami we własnym mieście, wędrowali po Krakowie, poznawali/odkrywali go na nowo. Podejrzewam, że część rodzin spacerujących w ostatnich tygodniach po Rynku Głównym i okolicach zawitała tam po raz pierwszy od dawna. I z pewnością to doceniła. Czy będzie wracać częściej? Mam nadzieję, że tak, zwłaszcza jeśli będzie miała więcej atrakcyjnych pretekstów do tego.



**Magiczny
Kraków**

Jeśli jeszcze nie zdążyliście obejrzeć szopek (w sumie jest ich 35), to możecie to zrobić do 2 lutego. W punktach Info Kraków znajdziecie minispacerownik, a w sieci jego elektroniczną wersję (z mapą i najważniejszymi informacjami). Serdecznie zachęcam, bo to bardzo przyjemna dawka szczepionki na pesymizm, której potrzebujemy dziś przecież wszyscy. Jak widać na moim przykładzie – działa!

PS. Śledźcie stronę internetową i media społecznościowe Muzeum Krakowa. Gdy tylko będzie taka możliwość, z przyjemnością zaprosimy was na wystawę szopek krakowskich do Celestatu. Na razie można ją zwiedzać wirtualnie.

*Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa*